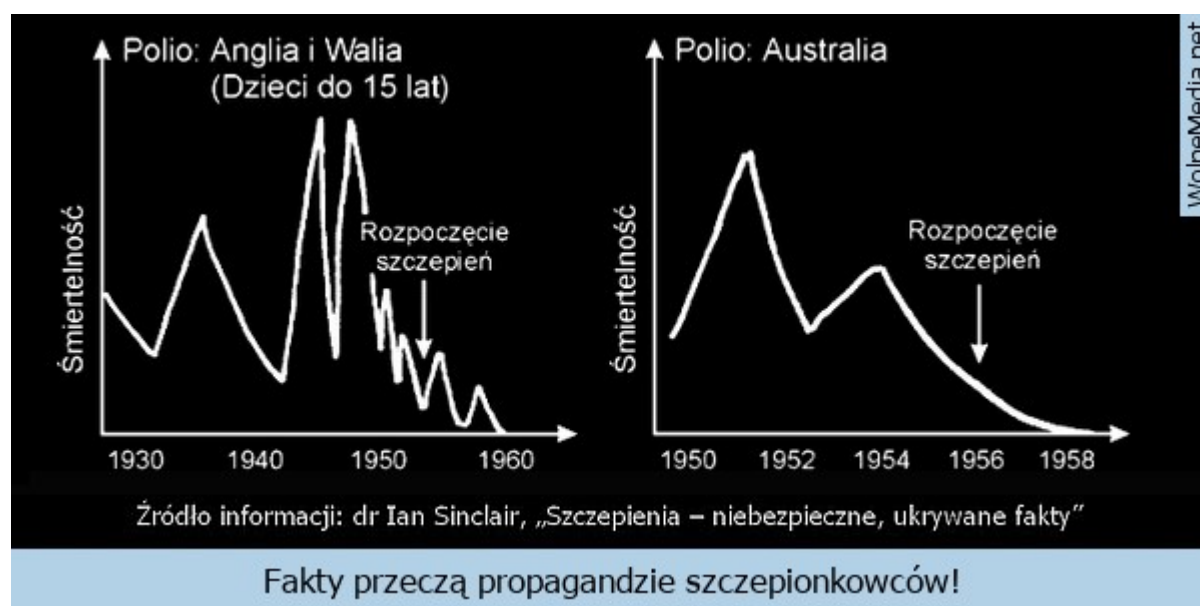


Rozwój sanitarny i higiena kontra szczepienia

22 kwietnia 2025

W ostatnich latach temat szczepień stał się jednym z najbardziej kontrowersyjnych zagadnień w debacie publicznej. Choć wiele osób uważa, że szczepienia są niezbędnym narzędziem w walce z chorobami zakaźnymi, co codziennie wpajają nam do głów media, Ministerstwo Zdrowia oraz większość lekarzy, istnieje także spora grupa ludzi, którzy twierdzą, że dramatyczny spadek zachorowań na niektóre choroby niekoniecznie musi być przypisany programom szczepień. W kontekście historycznych osiągnięć w dziedzinie sanitarnych – jak rozwój wodociągów, kanalizacji i zasad higieny – warto przyjrzeć się temu zagadnieniu z większą uwagą.



Wodociągi, kanalizacja i higiena

Światło dzienne ujrzały liczne badania, które sugerują, że znaczny spadek chorób zakaźnych, takich jak odra, ospa wietrzna, a nawet gruźlica, jest bardziej związany z rozwojem infrastruktury sanitarno-higienicznej niż ze szczepieniami. W XIX wieku, kiedy do publicznej świadomości zaczęły docierać

koncepcje dotyczące higieny, a władze zaczęły inwestować w nowoczesne systemy wodociągowe i kanalizacyjne, zauważono znaczny spadek liczby przypadków wielu chorób. Zauważmy, w jaki sposób lepsza jakość wody, dostęp do czystych sanitariatów oraz właściwe nawyki higieniczne przyczyniły się do poprawy ogólnego stanu zdrowia społeczeństwa.

Nie jest to jedynie teza rzucana w kontekście historycznym – jesteśmy w stanie zobaczyć to także współcześnie. Na przykład, w krajach o niższym poziomie rozwoju, gdzie systemy sanitarno-higieniczne są wciąż niedostateczne, występowanie chorób zakaźnych jest znacznie wyższe. Oczywiście jest, że negując rolę wodociągów i kanalizacji w zdrowiu publicznym, ignorujemy kluczowe czynniki zdrowotne. Czyż nie byłoby zatem rozsądnie uznać, że to infrastruktura sanitarno-higieniczna odgrywała i wciąż odgrywa kluczową rolę w eliminacji chorób, a nie szczepienia?



Brak jedzenia, brak schronienia, brak czystej wody...
Ale spokojnie - dotarły szczepionki warte miliardy dolarów!

Nakaz i zmuszanie do szczepień podważa do nich zaufanie

Dyskusje na temat bezpieczeństwa szczepień nabierają na sile. Coraz więcej osób jest zainteresowanych poznaniem skutków ubocznych, które mogą wynikać z przyjmowania szczepionek.

Wiele badań wskazuje na potencjalne powiązania między niektórymi szczepieniami a różnymi problemami zdrowotnymi, takimi jak alergie, zaburzenia autoimmunologiczne, a nawet w rzadkich przypadkach poważne reakcje anafilaktyczne.

Co więcej, szczepionki zawierają w sobie osłabione lub inaktywowane wirusy, które teoretycznie mają wywołać reakcję immunologiczną bez wywoływania choroby. Jednak u osób z osłabionym systemem odpornościowym te wirusy mogą skutkować poważnymi powikłaniami, a nawet wywołać choroby, którym te same szczepionki teoretycznie mają zapobiegać. Choć są to zjawiska stosunkowo rzadkie, nie można ich zignorować w kontekście systemu ochrony zdrowia, który wciąż powinien dążyć do minimalizacji ryzyka.



Twoi rodzice ryzykują skutkami prawnymi, finansowymi i pogorszeniem jakości życia, ty swoim zdrowiem i życiem, a ja i urzędnicy z sanepidu, niczym!

Pojawia się również pytanie o transparentność i zaufanie do instytucji zajmujących się zdrowiem publicznym. Wzrost liczby sceptyków w kontekście szczepień może być oznaką braku zaufania do systemu zdrowotnego, który nie zawsze otwarcie przedstawia wyniki swoich badań oraz dane dotyczące skutków ubocznych szczepień. To z kolei prowadzi do jeszcze większej nieufności wśród obywateli, którzy zaczynają kwestionować nie tylko metody szczepień, ale także szczere intencje instytucji. Przecież gdyby szczepionki były tak cudowne, jak się głosi, nie trzeba byłoby zmuszać ludzi do ich przyjmowania grzywnami

czy ograniczeniami władzy rodzicielskiej. Ludzie sami by się do nich garnęli i płacili za nie, gdyby widzieli korzyści!

Ludzie wiedzą lepiej, co jest dla nich dobre

W dobie nowoczesnych technik komunikacyjnych mamy łatwy dostęp do informacji, co sprawia, że wiele osób podejmuje samodzielne decyzje dotyczące zdrowia. Dlatego ważne jest, aby w debacie publicznej na temat szczepień były uwzględniane różne perspektywy. Wszyscy powinni mieć prawo do wyrażania swoich obaw i wątpliwości, a także do prowadzenia rzetelnej dyskusji na temat zagrożeń.



Konieczna jest uczciwa debata o zapobieganiu chorobom

Kontrołowanie chorób zakaźnych powinno opierać się na szeroko pojętej edukacji zdrowotnej, z naciskiem na zapobieganie epidemiom poprzez higienę, zdrowe nawyki i odżywianie wzmacniające odporność organizmu. Wizyty u lekarza i w aptece powinny być ostatecznością, a nie pierwszym krokiem ku zdrowiu. Takie podejście może okazać się kluczem do sukcesu w

walce z chorobami, których powrót byłby tragicznym krokiem wstecz na drodze postępu w dziedzinie zdrowia publicznego. Lecz czy firmy farmaceutyczne i lekarze zarabiający na chorobach na to pozwolą?

Od lat przemysł farmaceutyczny promuje medycynę rockefellerowską, hołdującą zasadzie, że „pacjent wyleczony to pacjent utracony”, stojące w opozycji do medycyny hipokratesowej. Zamiast uderzać w przyczyny chorób, „leczone” są ich skutki, a nawet za pomocą reklam tworzony jest popyt na nowe leki na „choroby”, o których do niedawna świat nie słyszał, jak np. „zespół niespokojnych nóg”. Szczepienia również zdają się być częścią tej układanki – składniki szczepionek mogą wywoływać choroby, na których leczeniu zarabia się krocie.



Zdroworozsądkowe i otwarte podejście do dyskusji na temat szczepień, zdrowego odżywiania, zdrowych nawyków, znaczenia infrastruktury sanitarno-higienicznej, a przede wszystkim pilna analiza wpływu lobby farmaceutycznego na media i organizacje zdrowia publicznego (np. sanepid, ministerstwo i izby lekarskie), są niezbędne, abyśmy mogli wspólnie wypracować efektywne rozwiązania na rzecz zdrowia i bezpieczeństwa publicznego.

Autorstwo: Aurelia

Źródło: WolneMedia.net